

Liczne są niestety błędy drukarskie, np. *De administratio imperio* (s. 155) zamiast *De administrando*, *Karsik* (s. 216) zamiast *Karski*, *Puc* (s. 253) zamiast *Puck* czy *Miechowiga* (s. 287) zamiast *Miechowita*.

Przedkładałam te uwagi autorowi do rozważenia na wypadek publikacji drugiego wydania. W każdym razie należy podkreślić, że jest wielką zasługą autora, że dokonał czegoś, czego w Hiszpanii dotychczas nie zrobiono, a mianowicie opracował wstęp do sławistyki, który się z pewnością przyczyni do postępu badań sławistycznych w tym kraju.

Witold Mańczak

### Nowe fonetyczne/fonologiczne prace sławistyczne

W ostatnim dziesięcioleciu ilość publikacji językoznawczych opartych na solidnej, przejrzystej metodologii znacznie się zmniejszyła, ustępując pracom związanym tematycznie z tzw. językowym obrazem świata, które wprawdzie także wymagają sensownej metodologii, ale z jakichś powodów akceptowane są także analizy bez tego waloru. Jednym słowem tzw. „hard linguistics” przestało być pożądane. Odbiło się to na jakości analiz językoznawczych, a także na spadku zainteresowania fonetyką językoznawczą i fonologią. W ostatnich paru latach ukazało się jednak kilka prac, które z różnych względów wzbudziły pewne oczekiwania. Przedstawię tu krótko cztery z nich, w tym dwie mające charakter konfrontatywny.

Pierwszy opis dotyczy systemu wokalicznego współczesnego języka górnołużyckiego Lechośława Jocz<sup>1</sup>. Jest to praca niezwykle ważna dla współczesnej sorabistyki. Zmienia ona w sposób dość istotny interpretację łużyckiego systemu fonologicznego (przynajmniej w stosunku do tych interpretacji, które obecne są w polskiej dydaktyce porównawczej) w oparciu o dokładne dane fonetyczne (głównie akustyczne), percepcyjne, jak i dystrybucyjne. Jest to w zasadzie pierwsze obszerne badanie eksperymentalne języka łużyckiego od niemal 40 lat<sup>2</sup>. Sam system fonologiczny pod względem ilościowym i jakościowym pokrywa się z wokalizmem opisanym już przez Edwarda Wornara<sup>3</sup>. Został tu jednak bardzo

<sup>1</sup> L. Jocz, *Wokalowy system hornjoserbskeje rěče přitomnosće*, Leipzig 2011, 240 s.

<sup>2</sup> Po pracy: J. Novotná-Hůrková, *Výzkum zvukové stránky hornolužické srbštiny. Vokalismus*, „Lětopis. Časopis za rěč, stawizny a kulturu Łužiskich Serbow = Zeitschrift für sorbische Sprache, Geschichte und Kultur”, A, zwj. 23 (1976), ześ. 1.

<sup>3</sup> E. Wornar, *Język łużycki*, [w:] *Komparacja współczesnych języków słowiańskich 2. Fonetyka i fonologia*, red. I. Sawicka, Opole 2007.

dokładnie zdefiniowany fonetycznie i szerzej opisane zostały zmiany, jakie zaszły w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Przejawiają się one w różnicach inwentarza fonemów i, co za tym idzie, w zmianach w reprezentacji fonologicznej morfemów.

Część opisująca stan badań stanowi wartość samą w sobie. Przedstawia ona wszystkie dotychczasowe opisy fonetyki i fonologii łużyckiej od XVIII w. po czasy współczesne, których, wbrew pozorom, nie jest wcale tak mało. Co więcej, przedstawienia te są podane w postaci porównywalnej. Można więc na ich podstawie zaobserwować tendencje rozwojowe i rozwarstwienie terytorialne języka łużyckiego, jak również rozwój poglądów na tę warstwę struktury języka łużyckiego. Ten fragment pracy przedstawia wszystkie opisy fonologiczne i fonetyczne, zarówno odnoszące się do języka ogólnego, jak i dialektów.

Praca jest wartościowa, ważna i doskonała metodologicznie (wnioski oparte zostały na analizie akustycznej i testach percepcyjnych). Jedyne wątpliwość dotyczy terminu „język literacki łużycki”, do którego autor często się odwołuje, podczas gdy w innych miejscach tekstu jest mowa o tym, że w zasadzie standardu nie ma. Norma literacka, to system opisany w gramatykach, który realnie nie istnieje. Jeżeli jest w użyciu, to tylko w mediach, ale zwykle skażony jest wtedy wpływem niemieckim.

Opisywany jest materiał dialektalny mówców katolickich<sup>4</sup> posługujących się górnołużyckim od dziecka. O normie łużyckiej można mówić wyłącznie w kategoriach optatycznych. Język katolików jest najlepiej zachowany i autorowi udało się ustalić pewien dominujący wariant, przynajmniej w odniesieniu do warstwy fonetyczno-fonologicznej. Informatorzy pochodzili z terenów, na których język łużycki był w stałym użyciu na większych obszarach (a nie wyspowo). Materiał stanowiły naturalne rozmowy i teksty zarejestrowane od 7 informatorów, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, z pokolenia starszego i młodszego.

Właściwą analizę poprzedzają rozważania na temat pojęcia fonemu. Omawiane są kolejno kryteria wyodrębniania fonemu: a) kryteria funkcjonalne tj. rozróżnianie znaczeń (klasyczna praska fonologia); b) kryteria dystrybucyjne (strukturalizm anglo-amerykański); c) kryterium psychologiczno-fonetyczne (identyfikacja jednostki przez native speakera); d) kryterium morfologiczne (identyfikacja morfemu — gramatyki generatywne i postgeneratywne). W zakończeniu tego fragmentu autor stwierdza, że najślusznieszy będzie kompromisowy zestaw kryteriów, mając na myśli kombinację kryteriów fonetyczno-psychologicznych, funkcjonalnych i morfologicznych. Nie jest to wniosek słuszny, trudno kombinować kryteria definicyjne z różnych płaszczyzn — pojęcie fonemu przestaje być jasne. Charakterystyczne jest przecież, że teorie, które tych płaszczyzn nie

---

<sup>4</sup> Współcześnie mówi się o trzech kompleksach dialektalnych języka łużyckiego: górnołużycki katolików, górnołużycki protestantów i dolnołużycki.

rozdzielają, w ogóle nie postulują pojęcia fonemu, zadawalając się ustalaniem wyłącznie cech dystynktywnych. Najczęściej w ostatnich latach uprawiana wersja fonologii generatywnej (fonologia naturalna) wyraźnie zresztą rozgranicza płaszczyznę zjawisk motywowaną fonetycznie i motywowaną morfonologicznie. Autor przykładą dużą wagę do procedury identyfikacji jednostki przez native speakera w oparciu o uznanie jednostek za różne lub tożsame brzmieniowo. Na tym etapie badań, którego celem jest wyodrębnienie, ustalenie jednostek, jest to jedynie słuszna metodologia. Opis morfonologiczny (czy też fonologiczny w duchu generatywnym) możliwy jest dopiero wtedy, gdy już takie jednostki są znane. Sporo miejsca poświęca autor problemowi germanizmów w języku łużyckim i w ogóle problemowi wpływu języka niemieckiego na wymowę i łużycki system fonologiczny, na przykład wymowa wibrantu, tylnojęzykowego fryktywu i typ redukcji wokalicznej, który, *nota bene*, podobny jest do redukcji słoweńskich, w odróżnieniu od redukcji występujących na wschodzie słowiańszczyzny.

W części dotyczącej wyodrębniania jednostek fonologicznych najpierw przedstawione są interpretacje tradycyjne, w których [ɨ], [ɛ] i [ɔ] traktowane są jako warianty fonemów odpowiednio /i/, /e/ i /o/. W interpretacji autora zyskują one status samodzielnych fonemów. Fonologizacja [ɨ] związana jest ze zmianami w obrębie podsystemu palatalizowanych i palatalnych spółgłosek — z faktami dystrybucyjnymi, zmianami fonetycznymi (w części wypadków wydzielenie joty) i, przede wszystkim, ze zmianami zasad adaptacji wyrazów zapożyczonych, w których ustaje przejście [i] w [ɨ] po twardych. Jest to proces ogólnopółnocnosłowiański. W odniesieniu do wszystkich języków na północ od Karpat dyskutowana jest konieczność rewizji statusu fonologicznego [ɨ]. W języku polskim fonologiczność /ɨ/ jest ugruntowana. Już od co najmniej 40 lat w opisach polskiej fonologii /ɨ/ traktowane jest jako samodzielna jednostka.

Interpretacja [ɛ] jako jednostki różnej od /e/ zasadza się na tym, że przytaczane w dotychczasowych opisach warunki kombinatoryczne nie mają obecnie zastosowania. Jednostki te nie mają dystrybucji komplementarnej, tworzą nawet pary minimalne i są w każdej pozycji rozróżnialne przez mówców, nawet w izolacji. Podobnie wygląda sprawa z fonemami /ɔ/ i /o/, do których dystrybucja komplementarna nie ma już zastosowania, głównie z powodu zaniku gładu [w] po samogłosce [o].

Dziesięcioelementowy system fonologiczny (zamiast dotychczasowego siedmioelementowego) został w pracy zdefiniowany dla języka łużyckiego po raz pierwszy. Wprawdzie analogiczny system podaje Edward Warnar<sup>5</sup> w 2007 r., jednak bez uzasadnienia i w zasadzie bez wyraźnej deklaracji, czy chodzi o głoski czy samodzielne fonemy.

<sup>5</sup> E. Warnar, *op. cit.*

Kolejny problem dokładnie przez autora zbadany to redukcja samogłosek nieakcentowanych. Zjawisko to polega w łużyckim na centralizacji samogłosek nieperyferycznych i ma charakter opcjonalny, co świadczy o jego żywym (tj. fonetycznym, współczesnym) charakterze, i uzasadnia jego opis w ramach opisu fonologicznego autonomicznego.

Autor przywiązuje dużą wagę do sposobu strukturalizacji systemu fonologicznego. Sporo miejsca poświęca dyskusji na temat rodzaju cech, jakie należy zastosować. Przedstawia dwie różne propozycje (każdą jeszcze w kilku możliwych wariantach) opisu systemu fonemów samogłoskowych, z zastosowaniem cech pionu (aż pięć stopni wysokości) i poziomu położenia języka w jamie ustnej, labializacji (w moim przekonaniu ta cecha nie dotyczy /ɔ/), napiętości, peryferyczności, a także warianty systemu opisanego z zastosowaniem tradycyjnych cech akustycznych. Ostatecznie Jocz decyduje się na cechy artykulacyjne: na trzy poziomy wysokości i trzy rzędy. W ramach każdego poziomu wyróżnia dwie odmiany fonemów — peryferyczne i nieperyferyczne. System ten stanowi konkluzję szczegółowych badań fonetycznych (akustycznych) i jest z całą pewnością najbardziej adekwatny do łużyckiej rzeczywistości fonetycznej. Podstawę do sformułowania cech dystynktywnych stanowi analiza akustyczna w oparciu o przekonanie, że struktura akustyczna samogłosek jest w prosty sposób skorelowana z cechami pola artykulacyjnego. Tradycyjne cechy akustyczne Jocz słusznie odrzuca jako zbyt etykietowe, zbyt relatywne, *ergo* nienadające się do sensownego opisu, nieinformujące o faktycznych stosunkach systemowych. Jeśli idzie o tzw. dystans fonologiczny, niepokojąca jest mała odległość między niektórymi fonemami peryferycznymi (ich pola akustyczne zachodzą na siebie, zwłaszcza że, jak to określił autor, są one inherentnie krótsze), co może w przyszłości prowadzić do spłynięcia. Również w języku polskim [i] i [ɛ] są słabo rozróżnialne, zwłaszcza w kontekście dźwiękowych spółgłosek. Cudzoziemcy w ogóle ich nie odróżniają.

Szczególna wartość pracy polega na zweryfikowaniu dotychczasowej wiedzy w stosunku do tradycyjnych opisów poprzez uszczegółowienie albo ustalenie innego miejsca artykulacji jednostek oraz na dokładnym zdefiniowaniu odmian i wariantów kombinatorycznych. Ważne są również uzyskane dane kwantytatywne. Tu, między innymi, ciekawy wniosek o różnicy między wymową mężczyzn i kobiet. W sumie jest to praca ważna dla fonologii łużyckiej. Jej wartość jest niezaprzeczalna i wieloaspektowa.

Drugi opis to długo oczekiwana i bardzo potrzebna fonologia języka serbskiego Dragoljuba Petrovicia i Snežany Gudurić<sup>6</sup>. Jest to najlepszy i najpełniejszy opis serbskiej fonetyki i fonologii, jaki kiedykolwiek powstał. Mimo istnienia całego

<sup>6</sup> Д. Петровић, С. Гудурић, *Фонологија српскога језика*, Београд: Институт за српски језик САНУ; Београдска књига; Матица српска, 2010, 524 с.

szeregu prac szczegółowych tak wybitnych badaczy jak, zwłaszcza, Pavle Ivić, całościowe opisy fonologiczne czy fonetyczne nie powstawały na gruncie serbskim od czasów B. Miletića<sup>7</sup>, z wyjątkiem opisu autorstwa R. Simić i B. Ostojić<sup>8</sup>, który nie jest szczególnie udany. Bardziej aktywni w tym zakresie byli i są Chorwaci. Efekty ich pracy mają również odniesienie do języka serbskiego i autorzy recenzowanej pracy wielokrotnie powołują się na nie, przede wszystkim na prace Dalibora Brozovicia i Ivo Škaricia. Z serbskich źródeł najważniejsze wydają się te z początku XX w. W obszernej bibliografii (ok. 300 pozycji) i w tekście szczególnie obficie cytowane są również autorki rosyjskie i polskie.

Praca Petrovicia i Gudurić przynosi szczegółowy opis artykulacyjny i akustyczny segmentów. Mniej miejsca poświęcono alofonii kombinatorycznej, rozbudowana jest natomiast kombinatoryka segmentalna (grupy spółgłoskowe i samogłoskowe). Przy formułowaniu opisu systemu fonologicznego posłużono się tradycyjnymi cechami akustycznymi. Podstawę teoretyczną tworzy tradycyjna fonologia strukturalna. Pojęcie fonemu zostało sformułowane (s. 327) jako jednostka bez znaczenia, ale która „својим положајем у фонационом ланцу одређује значење низа на вишем нивоу језичког исказа”, przy czym przesadnio dużą rolę przypisuje się tu tzw. parom minimalnym. Obok tego w pracy wielokrotnie występują odniesienia do morfemu, a i opis wprowadzający płaszczyzny fonologicznej poprzedzony jest opisem płaszczyzny morfologicznej jako nadrzędnej<sup>9</sup>. Jednak morfonologia została tu wyodrębniona w oddzielnej części (s. 426–491) i jest to również jak dotąd najpełniejszy i najbardziej usystematyzowany opis serbskiej morfonologii. Skonstruowany jest w duchu tradycyjnej fonologii generatywnej, chociaż bez właściwych jej formalizacji. W tej części wprowadza się morfonem /#/ dla tzw. ruchomego /a/, co nie jest najlepszym wyborem, biorąc pod uwagę fakt, że jest to tradycyjne oznakowanie junktury i znacznie lepsze miałyby zastosowanie w opisie grup segmentów dla oznaczenia odczuwalnych, fonetycznie relewantnych szwów morfologicznych (por. s. 395 i in., gdzie autorzy zamiast tego wprowadzają symbol „+”). Wcześniej w części fonologicznej (s. 325 *pas*) opisane są dwa modele kształtowania morfemów, które bardzo przypominają procesy i reguły z fonologii naturalnej.

Zdarzają się w pracy niezręczne sformułowania sugerujące morfonologiczną płaszczyznę interpretacji, por.: „[...] фонема /b/ остварује се као [b] испред вокала [...], али испред безвучних шумних оствариће се као [p]” (s. 391).

<sup>7</sup> Б. Милетић, *Основи фонетике српског језика*, Београд 1952. Pierwsze wydanie tej pracy pochodzi z lat trzydziestych XX w.

<sup>8</sup> Р. Симић, Б. Остојић, *Основи фонологије српскохрватскога књижевног језика*, Титоград 1981.

<sup>9</sup> Według autorów, morfem to „pierwsza artykulacja”, poziom fonemu — „druga”, a „trzecia artykulacja” to rozbiór paradygmatyczny fonemu na cechy dystynktywne.

Płaszczyzna opisu nie jest też jasna przy opisie grup spółgłoskowych i samogłoskowych. Jeśli ma to być płaszczyzna fonologiczna, należałoby uwzględnić grupy wygłosowe ‘obstruent + sonant’, nagłosowe ‘sonant + obstruent’ oraz grupy z sonantem między dwoma obstruentami i sformułować dla nich zasady realizacji powierzchniowej. Tymczasem, choć nie jest to powiedziane *eksplicite*, sylabiczność utożsamiana jest z samogłoskowością, co nie jest w zgodzie z interpretacją sonantów sylabicznych jako wariantów kombinatorycznych.

W części fonetycznej i fonologicznej obok szczegółowych opisów artykulacji i wartości akustycznych, znajdujemy bogatą dokumentację ilustracyjną, zwłaszcza spektrograficzną, a poszczególne zagadnienia, zwłaszcza te dyskusyjne, są obszernie komentowane. Dotyczy to między innymi zgłoskotwórczych sonantów, które ostatecznie potraktowano jako warianty kombinatoryczne, również [r] sylabiczne w przykładach typu *ympo*, *zpoue*, gdzie, według starszych opisów, wibrant jest nie tylko nosicielem akcentu, ale też w takiej pozycji może być długi. Autorzy uważają, że w takich kontekstach wibrant utracił już ostatecznie zgłoskotwórczość. Pozwala to na sformułowanie jasnej reguły sylabifikacji dla wszystkich sonantów łącznie. Jak jednak w związku z tym wygląda prozodia wyrazu, nie zostało powiedziane (por. s. 328 *pas*; s. 397). Którym segmentom sonant przekazał prominencję w przykładach, w których dawniej sylabiczne /r/ występowało przed samogłoską?

Autorzy wprowadzają pojęcie „fonon” (s. 334). Nie jest ono całkiem jasne dla mnie. Z opisu rozumiem, że jest równoznaczne z cechą dystynktywną. Nie umiem też na podstawie pracy odróżnić opozycji i kontrastu fonologicznego, które skądinąd rozumiem jako różnicę zjawisk operujących w płaszczyźnie paradygmatycznej (cechy dystynktywne fonemu) i syntagmatycznej (modyfikacje cech prozodycznych w czasie).

Do definiowania fonemów wykorzystano klasyczne cechy akustyczne, które mają w kilku wypadkach zbyt względny, moim zdaniem, charakter. Chęć ekonomicznej opisu doprowadziła np. do postulowania pary opozycyjnej /x/ vs. /j/ na podstawie cechy +/- *gravis* (s. 385).

Mimo generalnie bardzo pozytywnej oceny, praca nie jest wolna od momentów co najmniej dyskusyjnych, które pokrótce wymienię.

Najbardziej szokująca jest decyzja o nieuwzględnieniu długości jako cechy dystynktywnej samogłosek. I na dodatek autorzy pozostawili to bez komentarza, mimo iż wymaga to uwzględnienia długości w jakiś sposób na poziomie jednostek fonotaktycznych/prozodycznych. Kolejną taką decyzją jest uznanie /j/ i /v/ za spółgłoski właściwe. O ile problem /v/ jest dyskusyjny (audytywnie serbskie /v/ nie przypomina sonantu, ale zachowuje dystrybucję właściwą sonantom), o tyle przypisywanie szumów jocie jest naciągane i absolutnie nieakceptowalne (por. różne artykulacje joty opisane i pokazane na s. 252–259, 332 *pas*, które temu przeczą). Również serbskie /v/ pod względem akustycznym, według mnie, ma

wciąż spektrum formantowe. Autorzy komentują swoją decyzję tak: „На основу анализе спектралних слика могуће је закључити да се глас *v* у српском језику може реализовати на три начина: као сонант *v*, при чему *ћ* његова спектрална слика садржати звучну греду и форманте (од којих *ћ* F1 бити повишен), као полувокал *w* (са сниженим F1) или као звучни фрикатив који *ћ* у својој спектралној слици имати звучну греду и распршену енергију у спектру” (s. 235). Ubezdźwięcznienie notowane jest głównie przed bezdźwięcznymi obstruentami (w wyrazach *овца*, *Јевта* i in.). Jednak, sądząc z przytoczonych spektrów, jest ono tylko częściowe, obejmuje większą lub mniejszą część trwania artykulacji zawsze po wyraźnie dźwięcznym początku. Pozycyjna półdźwięczność zdarza się zresztą wszystkim sonantom. Po bezdźwięcznych obstruentach (*свет*, *блутва*) pełna dźwięczność zachowuje się bardzo dobrze. Oto jak podsumowują autorzy dyskusję na ten temat: „Због различите артикулације сугласника *v* код појединих изворних говорника српског језика, питање статуса овог гласа у српском фонолошком систему остало је отворено” (s. 226). I dalej: „Ослањање се на историјске аргументе у циљу и даљег његовог сврставања у класу сонаната у српском не одговора у потпуности стању у савременом језику” (s. 236). Z tym wnioskiem można się zgodzić, choć, moim zdaniem, /v/ wciąż jest bardziej sonantem niż obstruentem, natomiast zaliczenie /j/ do obstruentów jest na pewno błędne, zarówno ze względu na charakterystykę akustyczną, jak i dystrybucyjną. W wyniku tej decyzji należałoby zaakceptować układy z wygłosowymi grupami typu ‘obstruent + sonant’, czy grupy ‘obstruent + niesylabiczny sonant + obstruent’, co jest w niezgodzie z modelem sylaby serbskiej (np. *емајл*, *најмјеродавнији*, *светотајнство*, *свилајнца* i in., s. 413 pas).

Artykulacja palatalnych afrykat jest opisana tak, że czubek języka spoczywa na dnie jamy ustnej. Taka artykulacja jest możliwa, ale większość serbskich wymówień ma przednią część języka przylegającą do górnej części jamy ustnej, zwłaszcza że w przeciętnej wymowie serbskiej palatalne są słabo palatalne i często zlewają się z dźwiękowymi [tʃ], [dʒ]. Ten problem, *nota bene*, w ogóle nie został poruszony.

W pracy dokładnie opisano niektóre tranzjenty, na przykład ugięcia formantowe po spółgłoskach okluzywnych przed /a/. Pominięto natomiast audytywnie i konfrontatywnie znacznie istotniejszy stopień nawiązania welarnych do następujących po nich przednich samogłosek, czy też zmiękczenie /ʃ/, /ʒ/ w wyrazach takich jak *лишће*, *прозће*, gdzie w opisach serbskich i chorwackich głoski te zazwyczaj są niesłusznie utożsamiane z [ç], [ʒ].

W pozycji przed jotą postulowany jest półmiękki wariant /n/ (dalej interpretowany jako kombinatoryczny wariant /n/ (s. 391), mimo że bliższy jest chyba raczej /ń/), np. w *коњски* (s. 329). Tymczasem to, co faktycznie jest tu wymawiane, to szczelinowy wariant /ɲ/ (nosowa jota) — należałoby raczej mówić o neutralizacji w tym wypadku. Zresztą, jak powiedziano wcześniej, w ogóle alofonia

kombinatoryczna jest tu potraktowana po macoszemu, brak ważnych (= wyraźniejszych audytywnie) alofonów, a niespodziewanie pojawiają się audytywnie nieodczuwalne drobiazgi, jak np. zmiękczenie /l/ przed /i/, /e/ (*лик, лек*).

Autorzy nieprawdziwie definiują segment zgłoskotwórczy jako „тонски проминентен сегмент фонационог низа” (s. 99, 424 i w innych miejscach), chociaż na s. 333 podana jest prawdziwa definicja sylaby (jako odcinek produkcji między dwoma minimami energii). Z opisu na s. 342 rozumiem, że autorzy posługują się tzw. sonorycznościową teorią sylaby. Dyskusje o segmentacji na sylaby (s. 343) też nie są jasne. Gdy mowa o tym, że każda sylaba musi mieć nucleus, nie wiadomo, o jaką charakterystykę chodzi. Jeśli fonologiczną, to nie musi, przynajmniej jeśli myślimy o definicji uniwersalnej (s. 346). Dalej, przy omawianiu grup spółgłoskowych podzielnych i niepodzielnych (s. 351) wydaje się, że przyjęto kryteria morfologiczne w kombinacji z (mor)fonologicznymi, które stwarzają pewne bariery (por. *\*list + je > li + šće*).

Miejsce artykulacji wibrantu jest niewątpliwie dźwiękowe, nie zębowe, zaś /n/ częściej zębowe niż dźwiękowe, a lateralne zazwyczaj nie są bilateralne (s. 167 *pas*), /ʃ/, /ʒ/ opisane są jako palatalne (s. 421), co być może nie byłoby ważne, gdyby nie fakt, że w podsystemie afrykat istnieje opozycja dźwiękowych i palatalnych, co prawda z bałkańską tendencją do neutralizacji.

Prozodia jest bardzo szczegółowo opisana z uwzględnieniem szeregu procesów zdecydowanie zmieniających współczesne widzenie serbskiego systemu prozodycznego<sup>10</sup>. Zgodnie ze zmianami opisanymi w książce wydaje się, że jest to już prozodia taka, jak w języku słoweńskim, z jednym akcentem krótkim, dwoma długimi i bez pozaakcentowych długości. Ze względu na tradycję opisu, system „klasyczny” wciąż jednak cieszy się prestiżem. Rozważania na temat prozodii (s. 365–382) stanowią same w sobie wartościowe obserwacje naukowe, zakończone wnioskiem o dwóch kierunkach rozwojowych (s. 381). Reguły dystrybucji cech prozodycznych sformułowano tylko dla systemu klasycznego.

Dane dotyczące frekwencji grup spółgłoskowych (s. 420 *pas*) faktycznie nie dotyczą frekwencji, ale udziału procentowego danego typu grup w inwentarzu słownikowym.

Opinia o tym, że rosyjskie formy typu *центр, фильтр* są wymawiane z niesylabicznym sonantem nie jest już aktualna.

Przy opisie morfonologicznym akcent oznaczany jest raz przed daną sylabą, raz po samogłosce? Nie jest całkowicie jasne, czy chodzi o przypadkowe pomył-

<sup>10</sup> Wreszcie ta kwestia została odmitologizowana, ponieważ dotychczas zwykle opisywany był system „klasyczny”, ze znacznymi ograniczeniami dystrybucyjnymi i z przenoszeniem akcentów na proklityki w kilku kontekstach, który w odniesieniu do dzisiejszego języka centrów miejskich Serbii jest zupełnie nieadekwatny.



ki, czy jest to celowe (biorąc pod uwagę fakt, że jako akcent oksytoniczny autorzy uważają akcentowanie ostatniej sylaby wyrazu, jaka na gruncie serbskiego systemu akcentowego może być akcentowana). Być może niezbyt dobrze rozumiem intencję autorów, jednak wydaje mi się, że realizacje typu *svedo'ka, o'tac, ži'vot* są przy każdej koncepcji oznakowaniem błędnym, oczywiście jeśli akcent nie jest oznaczony po samogłosce (s. 438 *pas*). Podejrzewam, że jest to celowe, ale autorzy nie dość jasno wyjaśnili swoją koncepcję.

W sumie zalety opisu znacznie przewyższają jego niedostatki.

Ukazały się też dwie prace konfrontatywne. Pierwsza z nich to praca Branka Tošovicia<sup>11</sup>. Z tą pracą zapewne wielu z nas wiązało oczekiwania związane z dokładniejszym sformułowaniem różnic fonologicznych między trzema językami — serbskim, chorwackim i bośniackim. To oczekiwanie nie zostało zaspokojone, bo i jak zresztą, skoro różnice są niewielkie. W zasadzie trzy porównywane języki opisane zostały łącznie (stąd też często stosowany termin „serbsko-chorwacki”). Praktycznie różnice można by śledzić, sprawdzając głównie miejsce pochodzenia informatorów. Jednak autor porusza się przede wszystkim w sferze morfonologicznej, a tu są już większe różnice.

W trakcie pracy nad recenzowaną publikacją wyłonił się na Bałkanach kolejny język literacki — czarnogórski, który wyraźnie różni się w płaszczyźnie fonologiczno-fonetycznej od trzech zestawianych języków, nie zdążył już jednak wejść do tego opisu. Autor wspomina o nim tylko we wstępnych partiach. Szkoda też, że autor nie mógł się jeszcze zapoznać z wyżej omówioną pracą Petrovicia i Gurduric.

Praca zawiera szereg pożytecznych informacji o charakterze, ogólnie rzecz ujmując, filologicznym (krótki zarys historii języków, podział dialektalny terenu sztokawsko-kajkawsko-czakawskiego i in.) i jest kopalnią materiału, zwłaszcza morfonologicznego i statystycznego<sup>12</sup>. Z tych powodów cieszę się, że mam tę książkę. Jednak nie jestem nią usatysfakcjonowana ani jako fonetyk, ani jako fonolog. Podstawa metodologiczna jest dla mnie niejasna. Zastosowana teoria fonologiczna nie została nigdzie wyjaśniona. W interpretacji przeważa podejście morfonologiczne. Na przykład autor omawia zjawiska historyczne, takie jak palatalizacja czy jotacja, które już współcześnie nie we wszystkich kontekstach zachodzą.

Nie znalazłam odniesienia do żadnej teorii fonologicznej, wprowadzono natomiast sporo nowych (lub zarzuconych) terminów, moim zdaniem redundantnych,

<sup>11</sup> Б. Тошович, *Корреляционная грамматика сербского, хорватского и бошняцкого языков. Часть I: Фонетика, фонология, просодия*, Москва: Языки славянской культуры, 2011, 639 с.

<sup>12</sup> Autor miał do dyspozycji bogaty korpus „Gralis” Uniwersytetu w Grazu.

takich jak fonemy specyficznie słowiańskie (które zresztą wcale takie nie są, s. 65), fonemy ekskluzywne, transkrybemy czy absolutne grafemy i in. Wylizanie wszystkich tych jednostek niepotrzebnie obciążało tekst. Jak mi się zdaje, uznano istnienie pary minimalnej jako warunek konieczny do uznania fonologiczności segmentu.

Do charakterystyki fonologicznej wykorzystano tradycyjne cechy akustyczne. Również w tej pracy nie uwzględniono długich samogłosek w opisie fonologicznym.

Transkrypcja stanowi kompilację znaków IPA i, w mniejszej części, znaków transkrypcji slawistycznej. Jest na przykład [tɕ] ale brak [ɕ] — zamiast tego mamy [ś]. Jest to dość mylące, ponieważ zdarza się, że te same znaki mają w tych dwóch systemach inne znaczenie, jak na przykład zastosowane słowiańskie oznaczenie sylabiczności samogłosek — w transkrypcji międzynarodowej oznacza bezdźwięczność. Ponadto autor cytuje wiele innych opisów fonologicznych opisywanych języków w oryginalnej transkrypcji, co jest mylące (np. polska palatalna afrykata bywa oznaczana jak tɕ lub tʃ'), ale zdarzają się też niekonsekwencje u samego autora.

Jako metodologię opisu Tošović przedstawił szereg kontekstów nazwanych przez niego „korelacjałami”, w ramach których zamierzał lokować omawiane języki. To lokowanie to, w gruncie rzeczy, perspektywa historyczno-porównawcza. Autor konteksty te formułuje jako dwa zasadnicze „systemy korelacyjne”: 1. wewnątrzjęzykowy (system danego języka); 2. międzyjęzykowy, gdzie konfrontuje serbski, chorwacki i bośniacki. W obrębie pierwszego intralingwistycznego zestawienia wyodrębnia: a) intrakorelacjał strukturalny, na poziomie którego operuje jednostkami tej samej płaszczyzny; b) interkorelacjał, gdzie analizuje związki pomiędzy jednostkami różnych kategorii; c) ekstrakorelacjał, gdzie rozpatruje korelacje jednostek różnych poziomów języka. Poza tym wyróżniony został retrokorelacjał (w gruncie rzeczy chodzi w nim o rozwój historyczny głosek), a także intrakorelacjał polegający na porównaniu literackich i dialektalnych form omawianych języków. Interkorelacjał polega na porównaniu chorwackiego, serbskiego i bośniackiego. Mamy też: a) suprakorelacjał — porównanie z pozostałymi językami południowosłowiańskimi; b) superkorelacjał — porównanie ze wschodnio- i zachodniosłowiańskimi językami; c) ekstrakorelacjał — porównanie z niesłowiańskimi językami (a praktycznie tylko z niemieckim i to mało systematycznie). Na obu płaszczyznach funkcjonuje jeszcze „kategoriał” oznaczający „систему совместных отношений”. Jednym słowem — wszystko. Tak szeroko zakrojonego planu nie sposób zrealizować nawet w tak obszernym tomie. Byłoby to zresztą zupełnie niepotrzebne wobec istnienia wielu dobrych i bardzo dobrych gramatyk porównawczych języków słowiańskich i indoeuropejskich. W sumie w ramach tych „dalszych” porównań, siłą rzeczy, powtórzono kilka

banalnych informacji, które nic nowego nie wniosły i tematu nie wyczerpały. Im dalsza perspektywa, tym mniej faktów przytacza się, a w ramach ekstrakorelacyjnego przywołano zaledwie kilka faktów dotyczących języka niemieckiego.

Przy takim szerokim polu porównania nie sposób też było uniknąć nieścisłości i błędów. Między innymi nieuwzględnienie junktur jako jednostek fonologicznych spowodowało postulowanie w porównywanych językach grup spółgłoskowych heterogenicznych pod względem dźwięczności czy geminacji tam, gdzie występuje odczuwalna granica morfologiczna. Przeważnie zresztą nie wiadomo, czy chodzi o grupy wewnątrzwyrazowe, czy na granicach jednostek prozodycznych, np. wyliczane są grupy **rdtʃ**, **rdst**, itp. (s. 309). Może to są w ogóle grupy graficzne? Sposób notacji drukiem wytłuszczonym nie ma wartości informacyjnej<sup>13</sup>. Poza tym, zapewne, w przytaczanych grupach takich jak **sprʃt**, **krtsml**, **srpst** i wielu innych (s. 312 i in.), wibrant musi być sylabiczny niezależnie od pozycji morfologicznej, co zgodnie z przyjętym przez autora założeniem, że sylabiczne /r/ jest samogłoską, automatycznie likwiduje takie grupy. Nie może być bowiem tak, że identyczny segment w jednej pozycji jest fonemem, a w drugiej wariantem innego fonemu.

Są błędy w transkrypcji, zapewne większość to literówki, ale sugerują inną wymowę od faktycznej, np. [aŋka] zamiast [aŋka], s. 113. Błędy są nawet w nazwiskach, np. Цыхин zamiast Цыхун, zarówno w tekście (s. 237), jak i w bibliografii. Zamiast polskiego *biali* mamy (celowo) *bieli* (nom. pl. masc. adj.) na s. 181, *piosnka* według autora wymawiane jest jako [pioška] (s. 325), a *kostium* jako [kost'um] (s. 391), *dźban* również jest błędną formą (s. 393).

Wszystkie serbskie i chorwackie opisy notorycznie, niesłusznie, traktują lekko spalatalizowane [ʃ, ʒ] przed palatalnymi jako czysto palatalne. Tak też w tej pracy.

Umlaut kojarzony jest z dysymilacją, po czym pojawia się przykład na asymilację progresywną palatalnościową (*pol'e < pol'o < pol-jo*, s. 183). Jako przykład na wokalizację jeru w mocnej pozycji podana jest forma z jerem w pozycji słabej (*dana*, s. 202). Wibrant sylabiczny zdefiniowany jest jako samogłoska na podstawie kryterium funkcjonalnego (s. 206), zapewne dlatego, że w przeciwieństwie do poprzednio omawianej pracy, tutaj autor zakłada jeszcze możliwość realizacji sylabicznej przed samogłoską (s. 232). Opinia o całkowitej neutralizacji opozycji samogłoskowych w pozycji poza akcentem w literackim języku bułgarskim jest bardzo przesadzona (s. 220). W rosyjskim słowie *ноле* /o/ opisano jako występujące w pozycji przed akcentem (s. 231). Czeskie *sedm* i *osm* nie wymawia się z sylabicznym sonantem w wygłosie, ale jako [sedum], [osum] (s. 241), formy

<sup>13</sup> Przy założeniu, że ortografia oznaczana jest kursywą, a transkrypcje fonetyczna i fonologiczna odpowiednimi nawiasami.

podawane przez autora są hiperpoprawne. W łużyckim też już system samogłoskowy jest bogatszy (por. wyżej recenzja pracy L. Jocz), niż opisany przez autora (s. 242). W tablicy spółgłosek dźwiękowe opisane są błędnie jako przedniopodniebienne, a /n/ jako alweolarny, zaś /v/ nazwano półsamogłoską (tab. 73). Trudno mi uwierzyć, że /r/ sylabiczne może wystąpić po /tʃ/ i /tʃ/. Takie przykłady miałyby wystąpić w korpusie „Gralis” (s. 266); dalej zresztą pisze autor, że po /tʃ/ nie występuje (s. 269). Na s. 317 podano nieprawdziwe ograniczenie w dystrybucji /r/, a mianowicie, że nie może wystąpić na końcu wyrazu w pozycji po samogłosce przed spółgłoską (a np. *park?*). Informacja o tym, że w języku macedońskim wygłosowe spółgłoski ubezdźwięczniają się jest nieścisła (s. 353), cały szereg kontekstów wyklucza ubezdźwięcznienie wygłosowych obstruentów. To samo zresztą odnosi się do rosyjskiego (s. 377). Przykłady sandhi są bogato i niepotrzebnie egzemplifikowane, a mianowicie wyliczone są wszystkie kombinacje spółgłosek, w których upodobnienie zaszło na granicach morfologicznych wewnątrzwyrazowych w serbsko-chorwackim (s. 432–445). Sandhi zresztą w ogóle nie zostało uwzględnione w tzw. „ekstrakorelacyjne”. Przytoczono tylko parę rosyjskich przykładów (s. 445), choć to zjawisko jest akurat ciekawie zróżnicowane w słowiańszczyźnie. Nieścisłe są informacje na temat dystrybucji białoruskiego [ʎ] (s. 384). Jeśli idzie o słoweński, zgodnie z najnowszymi interpretacjami miękkie spółgłoski [lʲ] i [nʲ] istnieją w płaszczyźnie segmentalnej, ale nie fonologicznej<sup>14</sup>. U Tošovicia są to fonemy (s. 355). Cytuje też wyraźne pomyłki, jak np. T. Popovej<sup>15</sup> o /v/, że, jakoby, „большинство югославских исследователей склонны относить его к смычнм сонантам...”. Otóż na pewno nie, ponieważ jest to spółgłoska szczelinowa. Również za (?) J. Rudnyćkim<sup>16</sup> twierdzi, że w ukraińskim [g] przeszło w [x], co prawdą nie jest, ani gdyby chodziło o grafę, ani o fonetykę. Ukraińskie [g] przeszło w głośkę szczelinową wprawdzie, ale dźwięczną (s. 379). Za L. Sjamešką<sup>17</sup> cytowana jest tabela, w której białoruskie [g], [gʲ] scharakteryzowane są jak szczelinowe, bez żadnej informacji, że są to oznaczenia graficzne, bądź quazigraficzne (s. 381). Autor ewidentnie nie zdaje sobie sprawy, że g oznacza tu w gruncie rzeczy [ɣ] lub [j]. Por. też to samo na s. 383, gdzie mowa o ukraińskich protezach. Dane na temat ukraińskiego sandhi generalnie są bardzo nieścisłe (s. 381), a porównanie wymowy ukraińskiej i niemieckiej pod tym względem nie bierze pod uwagę, że chodzi o zupełnie inne opozycje (dźwięczności vs. napiętości). Zdarza się, że terminologia bywa używana błędnie, jak np. „шипящие” zamiast „шумные” (s. 378). O serbsko-chorwackim [l] autor mówi, że brzmi „как

<sup>14</sup> Por. H. Tivadar, *Język słoweński*, [w:] *Komparacja współczesnych języków słowiańskich 2. Fonetyka i fonologia*, red. I. Sawicka, Opole 2007.

<sup>15</sup> Т. П. Попова, *Сербохорватский язык*, Москва 1986.

<sup>16</sup> J. Rudnyćkyj, *Lehrbuch der ukrainischen Sprache*, Wiesbaden 1964.

<sup>17</sup> Л. Сямешка, *Беларуская мова: Уводзіны ў навукі аб мове*, Мінск 1999.

в русском слове *lošad'* или в английском слове *Lord'* (s. 391). Twierdzi też, że ta głoska jest bilateralna, chociaż przeważnie wymowa jest unilateralna. Nie jest prawdą, że wymowa zębowa [ʧ] w polskim uważana jest za normę. W tablicy na s. 396 czeskie przedniojęzykowe spółgłoski scharakteryzowano jako wargowo-zębowe, podobnie słowackie (s. 400). Łużyckie [h] scharakteryzowano jako sonant (s. 401), za Šewcem<sup>18</sup>, co jest niezgodne z charakterystyką akustyczno-artykulacyjną i opiera się tylko na dystrybucji. Nieściśle są informacje o polskich tzw. nosówkach, zresztą, sądząc z ilości jednostek w inwentarzu fonemów (tab. 72), autor przyjmuje dla polskiego anachroniczny system wokaliczny z dwiema samogłoskami nosowymi i bez /y/. Źródłem informacji o polskim systemie fonologicznym jest praca P. Bąka z 1977<sup>19</sup>. Dalej wprowadza autor cytując nowsze prace (s. 390), ale nie fonologiczne lecz praktyczne gramatyki, w których postuluje się jeszcze miękkie labialne fonemy<sup>20</sup>, czy praktyczny podręcznik do fonetyki polskiej dla Niemców R. Laskowskiego<sup>21</sup>, gdzie stosowane są oznaczenia ortograficzne.

Jako przykłady pierwszej palatalizacji autor podaje głównie wyrazy z drugą palatalizacją (s. 457). Większość zachodniosłowiańskich przykładów na jotację *\*tj*, *\*dj* jest podana niepoprawnie (s. 465). Autor omówił pierwszą i drugą jotację w „serbsko-chorwackim” (s. 467), a skoro tak, to czemu brak trzeciej? (typ *vljera*, *dedo*).

Uwagi na temat istoty sylaby nie mają charakteru uniwersalnego (s. 469). Są sformułowane na podstawie znanych autorowi języków, zresztą ekstrakorelacyjną przy sylabie w ogóle nie wystąpił, a byłoby co konfrontować — różnice tylko między językami słowiańskimi są duże. Opis jednostek suprasegmentalnych nie jest satysfakcjonujący. Autor twierdzi, między innymi, że akcent dynamiczny polega na wzmocnieniu (s. 485), choć wiemy już, że w ogóle intensywność nie uczestniczy w tworzeniu prominencji wyrazowej<sup>22</sup>. Sposób opisu akcentu jest co najmniej dziwny, długość samogłosek potraktowana została na równi z akcentem, mimo że w wyrazie wystąpić może więcej długich samogłosek, pod akcentem i po akcencie (s. 489 *pas*). Podobnie jak w poprzednio omawianej pracy, nie została stworzona podstawa teoretyczna dla takiego opisu. Same serbsko-chorwackie

<sup>18</sup> H. Šewc, *Gramatika hornjoserbeskeje řeče*, Budyšin 1968.

<sup>19</sup> P. Bąk, *Gramatyka języka polskiego — zarys popularny*, Warszawa 1977.

<sup>20</sup> B. Hasen, P. Karnowski, *Grammatik der Polnischen*, München 2004.

<sup>21</sup> R. Laskowski, *Polnische Grammatik*, Warszawa 1979.

<sup>22</sup> Jeżeli statystycznie samogłoski akcentowane są zwykle w około połowie badanych materiałów wzmocnione, to dlatego, że akcent często pada na pierwszą sylabę, która jest przeważnie wzmocniona, ale już nawet w stosunku do czeskiego, o akcencie inicjalnym zauważono akcentotwórczą rolę tonu (Z. Paiková, *Fonetika a fonologie češtiny*, Praha 1994). Polski akcent jest też opisany jako ekspiratoryczny (s. 542), choć już od dawna wiadomo, że polega na spadku tonu (por. zwłaszcza G. Demenko, *Analiza cech suprasegmentalnych języka polskiego na potrzeby technologii mowy*, Poznań 1999).

akcenty opisane zostały tradycyjnie jako cztery, a nie dwa, a ich dystrybucja w „klasycznym” systemie, który praktycznie już nie występuje w literackiej odmianie ani serbskiego, ani chorwackiego, czego autor doskonale jest świadom, opisując dalej odstępstwa od tej normy.

Błędów jest więc sporo. Do tego dochodzą istotne (w przykładach) literówki i, zapewne, błędy tłumacza. Sporo też niepotrzebnego balastu. Do tego brak teorii fonologicznej i niekompetencja w zakresie pozostałych języków słowiańskich. Wprawdzie wystarczyłoby się oprzeć na innych pracach, ale autor wybrał głównie opisy przestarzałe i często nieadekwatne do aktualnego stanu rzeczy — w związku z tym też porównania ilościowe systemów fonologicznych nie są całkowicie wiarygodne.

W mojej opinii, jeśli idzie o czysto fonologiczny aspekt, praca jest nieprofesjonalna, jest tu sporo redundancji, pojawiają się dziwne, nietypowe dla tej dziedziny sformułowania i błędy. Ale, jak powiedziałam, książka ma wartość źródłową ze względu na bogactwo przytaczanego materiału, głównie morfonologicznego i statystycznego. Również dane dotyczące wartości formantów uogólniane są na bogatym materiale. Na uwagę zasługuje też próba sformułowania różnic akcentowych między serbskim i chorwackim.

Kolejny opis konfrontatywny opublikował Jaroslav Lipowski<sup>23</sup>. Praca nosi tytuł *Operativna fonetika slovenčiny, češtiny a pol'stiny*. Pod tym terminem kryje się opis kontrastywny, bądź konfrontatywny fonetyki trzech wymienionych w tytule języków. Jest ten tytuł dość mylący, ponieważ istnieje teoria operacyjna Andrzeja Bogusławskiego, niemająca nic wspólnego z fonetyką, ani z fonologią.

Praca skonstruowana jest w ten sposób, że ustalone są ekwiwalenty percepcyjne podstawowych realizacji fonemów języka polskiego, czeskiego i słowackiego, a następnie omówione są szczegółowe różnice artykulacyjne/brzmieniowe między nimi, oraz ewentualne problemy, jakie mogą się wiązać z nietypową realizacją, bądź fałszywym słyszeniem, wśród których najważniejsza jest mylna identyfikacja jednostki. Praca w zasadzie oparta jest na własnych obserwacjach autora i bogatej literaturze przedmiotu. Praca jest w zamierzeniu realizacją słusznego postulatu o potrzebie zdefiniowania różnic niefonologicznych między językami (zwłaszcza) bliskospokrewnionymi, które wprawdzie na ogół nie utrudniają identyfikacji jednostki (choć czasem i to się zdarza), ale prowadzą do nietypowych dla danego języka produkcji. Wiedza na temat typowych, choć niedystynktywnych realizacji jakiegoś języka może być bardzo przydatna dla kogoś, kto ma ambicję opanowania wymowy idiomatycznej języka obcego. Obok wielu cennych obserwacji, praca jest jednak banalna, przeładowana przedstawianiem problemów fo-

---

<sup>23</sup> J. Lipowski, *Operativna fonetika slovenčiny, češtiny a pol'stiny*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011, 186 s.

nologicznych poszczególnych języków, a nie wyczerpuje przy tym zasadniczego tematu. Odnosi się wrażenie, że autor chce powiedzieć wszystko, co wie na temat fonologii polskiej, słowackiej i czeskiej, łącznie z historią interpretacji fonologicznych poszczególnych problemów. Cytowane są przy tym zupełnie niepotrzebnie anachroniczne poglądy, na przykład, w związku z dyftongami słowackimi praca Bartka z 1940 r.<sup>24</sup> o szczególnej eufoniczności słowackiego (*nota bene* nie jest prawdą, że w polskim brak grup trzech wokoidów, jak np., słc. *žeriav* [ʒerjav]. Mamy ich w polskim całkiem sporo, nawet złożonych z czterech wokoidów, choćby *biały* [b'jawi]). Zupełnie nieprzekonujące i niepotrzebne są uwagi o harmonii wokalicznej, której doprawdy trudno się dopatrzeć w omawianych językach (s. 52 *pas*). Harmonią/dysharmonią tłumaczy autor na przykład przewagę pol. formy *olejów* nad *olei* i *tramwai* nad *tramwajów*.

Zarówno w odniesieniu do głównego tematu, jak i do tej warstwy dygresyjnej (wycieczki fonologiczne) praca stanowi pewien wybór zagadnień. Nie jest to praca systematyczna, niektóre problemy są wielokrotnie poruszane (na przykład ekwiwalencja percepcyjna lateralnych), inne potraktowane wrywkowo. Są też błędy. Niektóre dyskusje pozostają zawieszona w próżni. Na przykład obszernie rozważania o stylach wymowy zakończone konkluzją, iż nie mogą być zestawiane różne style dwóch języków, nie kończą się informacją, jaki styl jest obiektem analizy w danej pracy.

Doprawdy nie rozumiem, po co w pracy mającej cel ekwiwalencyjny, praktyczny przytaczać różne (często przestarzałe) koncepcje fonologiczne czy dyskutować różne transkrypcje, zwłaszcza, że w końcu nie wiadomo, ku czemu się autor przychyła.

Praca jest niechlujna pod względem transkrypcji, mieszane są znaki transkrypcji słowiańskiej i międzynarodowej (np. raz /l'/, raz /k/, raz /ń/, raz /ɲ/, a także, za Sabolem, /ň/). Sylabiczne sonanty oznaczone są przez połączenie szwy z sonantem (obok tradycyjnych oznaczeń słowiańskiej transkrypcji). Dyskutowałabym z oznaczaniem słowackich miękkich okluzywów (według autora afrykat) przez [c], [ʃ], a czeskich zmiękczonej alweolarnych przez [e, z, tɛ, dʒ]. Właściwsze byłyby [j', ʒ', ɲ', dʒ']. Niekoniecznie prawdziwa jest opinia, że słowackim sylabicznym sonantom odpowiadają czeskie połączenia z samogłoską (s. 63, np. *blcha* — *blecha*). Myślę, że częściej jest odwrotnie (*vietor* — *vitř*, *pasol* — *pasl*, itd.).

Praca zawiera też pewne błędy metodologiczne, na przykład, gdy autor mówi o utracie akcentu przez przedrostki (s. 104). Nie można mówić o utracie akcentu przez jednostki nieakcentogenne! Co najwyżej akcent, wbrew oczekiwaniom, nie przesunął się na nie. Dalej mówi autor o tendencji do proklityzacji przyimków (s. 105). Jakże tak, skoro przyimki proklitykami **są**. Dalej powiada autor, że we

<sup>24</sup> H. Bartek, *L'ubozvučnosť slovenčiny*, „Slovenský jazyk”, r. 1, č. 1–8.

wszystkich trzech językach akcent wyrazowy ma funkcję fonologiczną (s. 106). To, co autor ma na myśli, sądząc z przykładów, to funkcja delimitacyjna.

Nie da się pojąć, co autor rozumie przez „inherentny”, mówiąc, że samogłoski, w odróżnieniu od spółgłosek, są inherentne (s. 53), zaś spółgłoski mają cechy jednostek transgresywnych (s. 54). Rozumiem, o co chodzi (na podstawie dalszego tekstu można podejrzewać, że chodzi o obecność/brak stadium ustalonego), ale to terminologia kuriozalna i nieinformatywna.

Przy omawianiu słowackiej realizacji /r/ Lipowski cytuje dane Pavlika<sup>25</sup>, że jednoudzerzeniowa realizacja występuje w 95%, a dwuuderzeniowa w 30,9 %, co łącznie daje ponad 125%.

Ewidentnie błędna jest podana ilość fonemów samogłoskowych w języku polskim (pięć plus dwa nosowe, (s. 26 *pas*), dalej jednak autor pisze, że polski ma 5 lub 6 samogłosek). Dyskutowanie dzisiaj problemu fonologiczności/ niefonologiczności polskiego [y] jest już dość anachroniczne (s. 34). Problem polskich grafemów *ę, ą* jest oddzielnie omówiony, ale brak odniesienia do graficznych połączeń samogłosek ustnych z sonantami nosowymi przed szczelinowymi. Przytaczane są opinie o bifonematyczności nosówek w każdej pozycji, ale nie wiadomo, ku jakiej interpretacji autor się skłania. Przy tej okazji, gdy mowa o pozycji przed szczelinowymi, jako przykłady podawane są wyłącznie pozycje przed afrykatami (*bączek, mącić*, s. 41). Potem w przypisie na s. 54 autor powraca do założenia o monofonematyczności polskich nosówek. Nie da się zaakceptować opinii, że polskie /e/ jest wyższe od czeskiego (s. 29) — jest dokładnie na odwrót. Zabrakło też bardzo ważnego, z punktu widzenia celów tej pracy, problemu nierozróżniania przez cudzoziemców polskich [e] i [y], które faktycznie różnią się bardzo nieznacznie tylko pierwszym formantem.

Tablica polskich fonemów spółgłoskowych jest zupełnie nieaktualna (s. 55, 69 i in.). Są tam miękkie wargowe fonemy, a także /kʲ/, /gʲ/, chociaż wcześniej autor mówił o rozłożeniu miękkości nawet przed /e/, np. w *kiedy*. Brakuje natomiast /w/ (nie ma też /ł/), a także brak /ŋ/ (co ma związek zapewne z niejasnym stanowiskiem autora na temat nosówek). Autor niepotrzebnie cytuje M. Sokolovą<sup>26</sup>, której polski system fonologiczny jest błędny, mając do dyspozycji szereg sensownych opisów polskiej fonetyki i fonologii. Na s. 70 eliminuje już miękkie wargowe fonemy w polszczyźnie. O tylnojęzykowych twierdzi, że jota się wydziela, ponieważ fizjologicznie nie są możliwe ich miękkie synchroniczne odpowiedniki

<sup>25</sup> R. Pavlík, *K niektorým otázkam kvalitatívnych a kvantitatívnych vlastností slovenských vibránt*, „Jazykovedný časopis”, r. 59, č. 1–2.

<sup>26</sup> M. Sokolová, *Hláskoslovná špecifiká západoslovanských jazykov*, [w:] *Fónické javy v slovanských jazykoch. XII. medzinárodná konferencia Medzinárodnej komisie pre fonetiku a fonológiu slovanských jazykov pri Medzinárodnom komitáte slavistov, Prešov 17.–19. septembra 1996. Zborník referátov*, ved. red. J. Sabol, Prešov 2002.



(s. 69), co nie jest prawdą. To fakt, że [c], [ɟ] nie są tylnojęzykowe, ale audytywnie są oceniane jako miękkie odpowiedniki tylnojęzykowych.

Nie jest prawdą, że w polszczyźnie afrykata *dž* ma już wyłącznie dwusegmentalną realizację (s. 73). Są wyrazy, w których możliwa jest wyłącznie monosegmentalna wymowa (np. *dždžownica*).

Sandhi w ogóle nie jest przedmiotem konfrontacji, chociaż jest to problem różniący polski, czeski i słowacki.

Tzw. „*ráz*” (zwarcie krtaniowe) *raz* jest definiowany jako okluzyw (s. 79), a częściej jako fryktyw. Wprawdzie takie realizacje *rázu* w czeskim występują, ale najczęściej występuje tzw. *třepavá fonace* (tj. niepłynny następ). Informacja, że w polskim (w odróżnieniu od czeskiego) zwarcie krtaniowe występuje rzadko (s. 83), jest błędna. Zwarcie krtaniowe jest w polskim w określonych pozycjach powszechne. Jest na ten temat kilka artykułów.

Na plus należy zaliczyć porównanie bardzo szeroko omówionej wymowy lateralnych, łącznie z możliwą fałszywą identyfikacją, choć i tu zabrakło polskiego miękkiego [lʲ].

Również część dotycząca prozodii jest co najmniej dyskusyjna. Autor ma anachroniczną wiedzę na temat akcentu (s. 85 *pas*). Powtarza nieaktualne opinie o akcencie siłowym, podczas gdy na ogół chodzi o akcent czasowy. Akcent siłowy mógłby być ewentualnie przypisany czeszczyźnie, ale tylko dlatego, że pada na pierwszą sylabę, która jest wzmocniona niezależnie. Zresztą fonetycy czescy wspominają też o elemencie melodycznym<sup>27</sup>. Akcent polski jest niewątpliwie melodyczny, polega na spadku tonu<sup>28</sup>, akcent czasowy występuje tylko na kresach wschodnich. Wprawdzie dalej autor mówi o polskim akcencie melodycznym, jednak powołuje się na prace starsze, które upatrywały korelatu fizycznego akcentu w podwyższeniu tonu (s. 102 *pas*). Potem zresztą skłania się ku akcentowi temporalnemu<sup>29</sup>. Wszystko, co zostało napisane o prozodii frazowej, jest zbędne. Żadnych relewantnych różnic autor nie wskazał. Większość literatury na ten temat, na którą się powołuje, to lata 30. i 40. XX w., podczas gdy w drugiej połowie XX w. ukazało się sporo prac o intonacji, zarówno teoretycznych, jak i szczegółowych. Udostępnione również zostały programy komputerowe do badania między innymi intonacji.

Na s. 93 w tab. 11 autor przedstawia modulowanie długości samogłosek w języku polskim, przy czym nie powołuje się na żadne badania. W kilku wypadkach realizacja przykładów nie zawsze jest zgodna z oczekiwaniami wynikającymi z wiedzy ogólnej na ten temat. Zresztą nie jest to w ogóle problem relewantny dla

<sup>27</sup> Por. Z. Paľková, *op. cit.*

<sup>28</sup> Por. zwłaszcza: G. Demenko, *op. cit.*

<sup>29</sup> To prawda eksperymenty z syntezą akcentu temporalnego dają pozytywne efekty percepcyjne, ale nie jest to polska norma.

polszczyzny. Dalsze rozważania na temat długości, przyznają, są dość ciekawe (s. 95, rozdz. IV.2.2.), choć też nierelevantne dla tematu.

Autor wyraźnie zapominał o sandhi. Na przykład, wymowa [...pʃikwad takjɛj] nie jest możliwa ani w północno-wschodnim, ani południowo-zachodnim typie polskiego sandhi. *Nota bene* wymowa [ɛ] między miękkimi, przed i po jocie, też nie jest możliwa nawet w języku polskim. O sandhi zresztą autor chyba w ogóle nic nie wie, zob. wcześniej w tab. 11 stosuje raz jeden, raz drugi typ sandhi polskiego, np. [pɔ:patʃ jaki] vs. [pʃɪfɛd na...].

W rozdz. IV.4. autor omawia izochronizm, przy czym nie dysponuje żadnymi danymi na temat polszczyzny. Sądząc z informacji na s. 109, mogę założyć, że polskie tempo wymowy znacznie się różni od czeskiego i słowackiego.

Rozdział piąty (*Fonetické transfery v interlingválnej komunikácii*), który ma stanowić uogólnienie wcześniejszych informacji, zawiera garść ciekawych obserwacji, ale niesłusznie uważa autor, że odniesieniem interpretacji, jak rozumiem na podstawie wybranych cytowań z Weinreicha, powinny być systemy fonologiczne. Konwergencja przebiega głównie na płaszczyźnie fonetycznej i jej celem jest ujednolicenie fonetyczne, nie fonologiczne. A w danym wypadku, chodzi o identyfikację jednostek poprzez podobieństwo fonetyczne, nie funkcjonalne. Dalej zresztą wydaje się, że autor odsyła do identyfikacji morfologicznej, mówiąc o tym, że czeskie *výt* Polak usłyszy jako *wiĉ* (bo, jak sądzę, trudno tu o identyfikację fonetyczną).

W rozdziale VI o dynamice rozwoju systemów dźwiękowych znów jest garść ciekawych obserwacji, jednak widoczny jest też brak wiedzy fonetycznej autora. M.in. uniwersalizmy lub uniwersalizmy regionalne traktuje on jako specyficzne tendencje rozwojowe (np. osłabienie siły ku końcowi wypowiedzi, pewien stopień nazalizacji).

Tablica nr 18 przedstawia „porównanie wyraźnych cech fonetycznych”. Powiedzieć bym, że między porównywanymi językami istnieją znacznie ważniejsze i wyraźniejsze różnice niż te, jakie autor przytoczył, dość zresztą niepewne, bo jakby wagę zjawiska mierzy jego uwzględnieniem w ortografii. W tej tablicy po raz pierwszy autor uwzględnia dwa rodzaje polskiego sandhi, chociaż i tak zestawiane są przykłady sandhi zewnętrznego i sandhi wewnątrz jednostek akcentowych, chociaż w każdym z porównywanych języków są to konteksty różnie wpływające na sandhi. Jako różnica polskiego w stosunku do czeskiego, przytoczony jest znów nieprawdziwie brak zwarcia krtaniowego w polszczyźnie. *Nota bene* dla czeskiego wymowa *náš otec* jest błędnie transkrybowana z udźwięcznieniem wygłosu pierwszego wyrazu, a polskie *z mamą* z synchroniczną realizacją wygłosowej nosówki.

Ostatni rozdział nosi tytuł *Aksjologiczne podejście użytkowników języka do ortopeii*. W ramach tego podtematu autor stara się uporządkować wpływ pewnych pozasystemowych czynników na wymowę, takich jak ocena estetyczna brzmienia, percepcja zmysłowa czy traktowanie języka jako elementu tożsamości

narodowej. Przy czym to, co autor rozpatruje w ramach oceny zmysłowej, np., że wymowa słowacka jest w porównaniu z czeską miękka i przyjemna, powinno być raczej zdefiniowane w ramach własności fonetycznych (różnice fonetyczne, stopień konfluentności wymowy).

Bibliografia jest bardzo obszerna, ale naprawdę autor częściej opiera się na pracach starszych, które albo są już metodologicznie przestarzałe, albo język, który opisują, jest już różny od współczesnego. W sumie w pracy elementy negatywne znacznie przeważają nad pozytywnymi. Jest sporo zwyczajnych błędów i metodologicznych, i materiałowych, tak więc mimo ciekawych fragmentów, nie polecałabym tej lektury.

*Irena Sawicka*

Julia Mazurkiewicz-Sułkowska, **Wyrażanie kategorii inchoatywności w językach polskim, bułgarskim i białoruskim**, Łódź: „Piktor”, 2008, 190 s.

W aspektologii słowiańskiej tradycyjnie rozgranicza się aspekt słowiański na aspekt gramatyczny i aspekt leksykalny. Aspekt gramatyczny traktowany jest jako kategoria gramatyczna wyrażająca opozycję niedokonaności — dokonaności za pomocą morfemów (alternujących w tym samym semantemie), aspekt leksykalny (inaczej: rodzaj czynności, akcjonalność, Aktionsart) uznawany jest za kategorię słowotwórczą (rzadziej także leksykalną, por. m.in. w pracach Jurija S. Masłowa i Aleksandra W. Bondarki), która łączy się z pojęciem inchoatywności, terminatywności, duratywności, iteratywności itp. Podziałowi na dwie kategorie — kategorię rodzajów czynności i aspektu — początek dała praca Sigurda Agrella *Aspekt-änderung und Aktionsartbildung beim polnischen Zeitworte* z 1908 r. W ciągu ponad stulecia od opublikowania tej pracy zmodyfikowano niektóre twierdzenia, na przykład to, że rodzaje czynności łączą się z pojęciem dokonaności. Dominuje jednak w literaturze przedmiotu tradycyjne rozgraniczenie aspektu gramatycznego i rodzajów czynności. Przy takim podejściu inchoatywność jest uznana za rodzaj czynności.

Recenzowana monografia Julii Mazurkiewicz-Sułkowskiej sytuuje się w nowym nurcie badań aspektologicznych, rozwijanych od lat 90. ubiegłego wieku przez Stanisława Karolaka. Ich efektem jest oryginalna teoria tego badacza, w najpełniejszej postaci przedstawiona w pracy *Semantyczna kategoria aspektu* (Warszawa 2008), opublikowanej już po ukazaniu się książki J. Mazurkiewicz-Sułkowskiej. Zgodnie z tą teorią na płaszczyźnie pojęć nie ma kategoryjnej